

Czy istnieje walka o świat? Rozmowa z Markiem A. Cichockim

Żyjemy w iluzji, że możemy uciec od pytania o nasze cywilizacyjne korzenie, w tym o nasze usadwienie w kulturze i religii. To pytania absolutnie kluczowe w obecnej sytuacji, co stanowi ogromną trudność i wyzwanie dla takich tworców, jak Unia Europejska, która identyfikuje się jako zjawisko post-cywilizacyjne. Próby odpowiedzenia na to pytanie będą, a właściwie już są, jedną z głównych linii napięć wewnątrz Europy – mówi Marek A. Cichocki w rozmowie na temat swojej nowej książki pt.: „Walka o świat”, której premiera odbędzie się dziś o godz. 18:00 w siedzibie Państwowego Instytutu Wydawniczego.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Tytuł Pana najnowszej książki – *Walka o świat* – nawiązuje publicystyki Stefana Kisielewskiego. W jakim kontekście powstało to sformułowanie i jakiej mierze pozwala ono opisywać naszą dzisiejszą sytuację?

Marek A. Cichocki: Rzeczywiście, pojęcie „walki o świat” pochodzi z dwóch tekstów Stefana Kisielewskiego: pierwszy, *Czy istnieje walka o świat?*, ukazał się w 1976 roku, zaś drugi, *Jak objawi się walka o świat?*, cztery lata później. Jestem więc Kisielewskiemu dłużny zapożyczenie tego sformułowania, choć on sam, jak mi się zdaje, również nie jest jego autorem. Otóż niedługo po zakończeniu II wojny światowej ukazała się książka amerykańskiego politologa Jamesa Burhama, zatytułowana *Walka o świat*, w której padały pytania o polityczny kształt porządku

wyłaniającego się po wojennej katastrofie. Tyle w kwestii historii samego sformułowania. Zaintrygowało mnie, że można myśleć o biegu dziejów w takich kategoriach – „walka o świat” wydała mi się ciekawą i atrakcyjną koncepcją w kontekście tego, co obserwujemy dziś. W swojej książce zastanawiam się nad tym, w jakiej mierze jesteśmy skonfrontowani z tak wielką stawką, jaką jest walka o świat. Kisielewski jest więc dla mnie w pewnym sensie przewodnikiem, choć nie trzymam się go kurczowo. Ścieżki, które on przetaił, są dla mnie punktem wyjścia do refleksji nad skalą i znaczeniem tego, co się dzisiaj na naszych oczach dzieje.

WEŹ UDZIAŁ W DZISIEJSZEJ PREMIERZE KSIĄŻKI "WALKA O ŚWIAT"

W SIEDZIBIE PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO



Na początku swojej książki pisze Pan, że „świat bierze rewanż za naszą pychę”. Czytając te słowa, nie mogłem pozbyć się skojarzenia z „zemstą Boga”, słynnym tytułem książki Gillesa Kepela. Czy historia, podobnie jak Bóg, mści się na nas za zbyt szybkie położenie jej do grobu?

To dość trafna analogia. Nie chciałbym jednak, by moja książka była traktowana jako forma rozrachunku z ideą, która moim zdaniem została już w znacznym stopniu rozliczona, zarówno intelektualnie, jak i politycznie. Mówię oczywiście o koncepcji i polityce końca historii, która zdominowała zachodni obraz świata i swojego w nim miejsca na przestrzeni ostatnich dwóch dekad. Jestem przekonany i to widać w mojej książce, że myśl o końcu historii nie była zupełnie pozbawiona sensu, miała swoje racjonalne źródło w poziomie uniwersalizmu, który udało się w świecie zachodnim wypracować – najpierw po drugiej wojnie światowej, a następnie po zakończeniu zimnej wojny. Wówczas znaleźliśmy się w jednym świecie, który stanowił produkt Zachodu i do dziś w nim żyjemy, niezależnie od tego, że podlega on coraz silniejszym napięciom i kolejne jego części – Ameryka Południowa, Afryka, Azja – zwracają się przeciwko autorom tego ładu. Istotne znaczenie w tym kontekście ma fakt, że działania Rosji przyspieszają proces zmian, kształtujących nasz jeden świat w sposób zupełnie odmienny, niż Zachód sobie to wyobrażał po zakończeniu zimnej wojny.

W swojej książce wspomina Pan również, że elementami naszego jednego świata, które zwracają się przeciwko politycznym intencjom swoich twórców, są globalny kapitalizm i nowoczesne technologie cyfrowe. Jak należy to rozumieć?

Oba te zjawiska, czyli globalny kapitalizm i cyfrowe technologie, były twórcami Zachodu i w pewnym momencie przyjęły rolę ram, podstaw funkcjonowania jednego świata. To, co obserwujemy w XXI wieku, to proces ich autonomizacji, uniezależniania się od struktur, w jakie pierwotnie zostały wpisane. Zarówno kapitalizm, jak i nowoczesne technologie wchodzą w tryby różnic cywilizacyjnych, które do

niedawna traktowaliśmy na Zachodzie jako echa przeszłości. Te różnice znajdują swój coraz wyraźniejszy, ostry wręcz wyraz w konkurencyjnych wizjach geopolitycznego ładu. Nasz jeden świat okazuje się raz za razem mniej jednorodny, koherentny i stabilny. Widzimy, że rozwój globalny nie dąży do jednolitego wzoru, ale staje się coraz bardziej złożony i podlega wewnętrznej rywalizacji. Sprężyną tego sporu, której efektem jest geopolityczna gra, są cywilizacyjne różnice, co doskonale rozumiał Kisiel i co, jak mi się wydaje, wielu ludzi w naszej części Europy rozumie dość dobrze. Obok siebie istnieją różne światy, cywilizacje, których logika jest wzajemnie nieprzetłumaczalna. Pamiętam dobrze, jak Jadwiga Staniszkis w jednej ze swoich książek próbowała zdiagnozować te różnice i stawiała tezę, że Azja jest cywilizacją paradoksu – odpowiedzią jest współwystępowanie konfucjanizmu, buddyzmu czy taoizmu. Rosja także postrzega samą siebie, co szczególnie trudno nam dziś zaakceptować, jako osobną cywilizację, świat sam w sobie.

Ruski mir – sformułowanie, którego przez ostatni rok nauczył się cały świat.

Tak i właśnie ten ruski mir, ruski świat bazuje na kulturze antynomii, z czego płynie jego skłonność do budowania nadrzędnej, totalnej idei regulatywnej. Jej polityczną emanacją jest z kolei kult przywódcy i totalnego państwa, coś, co niezwykle tragicznie naznaczyło nowożytną historię Rosji. Oczywiście Zachód również nie jest zupełnie jednorodny, prawdopodobnie nigdy nie był i dziś też pozostaje częściowo podzielony, o czym mówię w swojej książce – nawet pomimo obecnej, niespotykanej od dawna, mobilizacji świata euroatlantyckiego. Być może to średniowiecze było czasem, gdy Zachód, a konkretniej Europa, była w sensie cywilizacyjnym i kulturowym najbardziej zjednoczona,

choć i wtedy Christianitas doznawało pęknięć. Spójrzmy jednak na dzisiejszą Europę: nasze polskie myślenie wywodzi się z tradycji arystotelesowskiej, która mówi, że jeżeli czegoś nie ma, to tego nie ma. Dlatego nigdy nie mogliśmy zaadaptować komunizmu. Ale mamy obok siebie również wielką tradycję niemiecką, czyli kulturę dialektycznej syntezy, w ramach której mówi się coś zgoła odwrotnego: jeśli czegoś nie ma, to jednak istnieje poprzez własną negację. I wreszcie mamy świat anglosaski, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, który być może – stawiam pytanie o to w swojej książce – idzie własną drogą, w kierunku osobnej formuły cywilizacji.

Skoro idea końca historii została już rozliczona, to jakie ramy teoretyczne pozwalają według Pana uchwycić i przeniknąć procesy, które zachodzą obecnie? Czy popularne do niedawna koncepcje uprawiania filozofii polityki straciły zupełnie na znaczeniu?

Uważam, że zarówno dzieła Fukuyamy, jak i Huntingtona są inspirujące, ze szczególnym zaciekawieniem czytaliśmy je w latach 90., dlatego też nie jestem aż tak krytyczny w stosunku do pierwszego ze wspomnianych myślicieli – miał on przesłanki, by formułować swoje tezy, nawet jeśli się z nimi nie zgadzam. Podobnie jest z Huntingtonem. Zaproponował on intrygujący wgląd we współczesny świat, choć pojmował cywilizację w sposób dość tradycyjny, jako odrębną całość, zamkniętą na poziomie aksjologicznym, szczególnie w tych obszarach, gdzie współdeterminowała ją religia. Jestem przekonany, że dzisiejsza rzeczywistość jest znacznie bardziej skomplikowana, choćby ze względu na wspomniane ramy jednego świata, czyli globalny kapitalizm i cyfrowe technologie, które się usamodzielniają i

przyczyniają się do wzmocnienia rywalizacji pomiędzy poszczególnymi cywilizacjami. W tym kontekście pojawia się pytanie: jakiego typu cywilizacją chce być w jednym świecie Europa?

Odpowiedź na to pytanie jest dziś szczególnie trudna

Zdecydowanie, i to z kilku powodów. Wydaje mi się, że Europa nie będzie mogła nie opowiedzieć się cywilizacyjnie w stosunku do tego, co się dzieje w Azji, w Ameryce Północnej i w innych częściach świata. Do tego będziemy musieli jako kontynentalny Zachód przyjąć własną cywilizacyjną postawę wobec tego, co nazywamy jednym światem. I tutaj rodzi się bardzo poważny problem, a to dlatego, że w Europie samo pojęcie cywilizacji jest negatywnie nacechowane. Wiemy jaką konsternację wzbudza obecnie użycie sformułowania „cywilizacja zachodnia” – ma ono przywoływać europejski paternalizm wobec reszty globu, ciemną tradycję europejskiego kolonializmu i imperializmu. Żyjemy w iluzji, że możemy uciec od pytania o nasze cywilizacyjne korzenie, w tym o nasze usadowienie w kulturze i religii. To pytania absolutnie kluczowe w obecnej sytuacji, co stanowi ogromną trudność i wyzwanie dla takich tworców, jak Unia Europejska, która identyfikuje się jako zjawisko post-cywilizacyjne, post-historyczne i post-chrześcijańskie. Próby odpowiedzi na to pytanie będą, a właściwie już są, jedną z głównych linii napięć wewnątrz Europy.

Czy wybuch wojny w Ukrainie postawił pytanie o ideę Europy na ostrzu noża? Czy sfalsyfikował również cywilizacyjny potencjał ruskiego mira?

Putin i jego decyzje oznaczają dla Rosji nie tylko głęboki cywilizacyjny kryzys, ale wręcz stawiają pod znakiem zapytania formułę dalszego istnienia rosyjskiego państwa i rosyjskiego narodu. Mogę się mylić, ale nie wydaje mi się, by Rosja dysponowała obecnie zasobami duchowo-intelektualnymi, które pozwoliłyby jej ten upadek przetrwać – tak, jak leninizm, a potem stalinizm były wehikułami, które pozwoliły przekształcić się Rosji carskiej w Rosję sowiecką. Wojna w Ukrainie z całą mocą stawia pytanie o kształt relacji między Europą a Rosją. Po której stronie tej relacji znajdzie się Ukraina, Białoruś i inne państwa europejskie, które należały do Związku Radzieckiego? Jesteśmy świadkami trwałych zmian na linii Rosja-Europa. Moskwa na długo odwraca się od Zachodu, a my z kolei będziemy musieli nauczyć się żyć z tym odosobnieniem. I to jest coś zupełnie fundamentalnego, zmiana paradygmatu, który określał ład na naszym kontynencie przez ostatnie trzysta lat. Z punktu widzenia naszego regionu, Europy Środkowej i Wschodniej, ta zmiana otwiera dla nas przestrzeń, która przez trzy minione wieki była zamknięta. Gdy tak na to spojrzymy, okazuje się, że żyjemy w czasie wielkiej szansy. Czas pokaże, w jakim stopniu uda się nam ją wykorzystać.

Rozmawiał Karol Grabias

Książka Marka A. Cichockiego dostępna jest na stronie wydawcy

WEŹ UDZIAŁ W DZISIEJSZEJ PREMIERZE KSIĄŻKI "WALKA O ŚWIAT" W SIEDZIBIE PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO